Nr. 353 We Lwowie — Środa 21. Grudnia 1898 Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach lubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centow od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Stadt 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i 9. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zakończenie dyskusyi

w Kole polskiem.

Wiedeń 19 grudnia.

Zwyczajem jest Koła polskiego, że przy końcu każdego okresu sesyjnego robi niejako rachunek sumienia ze sobą, przeprowadzając rozprawę nad osiągniętymi rezultatami swoich prac i nad położeniem politycznem, w jakiem w danej chwili Izba się rozjeżdża. I teraz, gdy znajdujemy się w przededniu feryj świątecznych, poświęciło Koło polskie cztery długie posiedzenia nader wyczerpującej krytyce swojego postępowania w zakresie polityki parlamentarnej i w zakresie popierania spraw krajowych. Na dzisiejszem, które trwało od godziny 4 popołudniu do 9 wieczorem ukończoną została ta niezmiernie nużąca, ale także bardzo pożyteczna i pouczająca dyskusya, która niewątpliwie bez dobrych skutków dla kraju i dla sprawy narodowej nie pozostanie.

Niemal wszyscy mowcy dotknąć musieli w toku tej rozprawy niejednokrotnie napaści p. Romanowicza na Koło, wydrukowanej w *Słowie Polskiem*. Wykazywali oni, iż dla każdego jest to zrozumiałem, gdy atakują Koło polskie takie pisma, jak *Wieniec*, *Pszczółka*, *Kuryer Lwowski*, *Głos Narodu*, socyalistyczne *Naprzód* itp. Stronnictwa, których one są organami, wytknęły sobie jako główne zadanie podkopywanie i niszczenie Koła polskiego, więc nie można im dziwić się, skoro nawet kłamstwem i oszczerstwami wojują, ażeby szkodzić Kołu w opinii ludności krajowej. Lecz tem bardziej dziwić i boleśnie dotykać musi zupełnie niezasłużony atak ze strony organu stronnictwa, które dotychczas idzie z Kołem polskiem, a w pracy publicystycznej stara się powagę i znaczenie tego Koła w kraju podkopać.

Obaj posłowie, należący do przyjaciół politycznych *Słowa Polskiego*, dr. Rutowski i dr. Lewicki, odpowiadali. Naturalnie, starali się oni bronić *Słowa Polskiego*, a raczej pana Romanowicza i jego tromtadratycznego wystąpienia. Nazwali nawet wywołanie tej dyskusyi w Kole największym tryumfem *Słowa Polskiego*. Istotnie — trochę dziwne zapatrywanie. Jeżeli np. siedziałoby przy wspólnym stole dwóch ludzi, związanych z sobą węzłami długoletniego koleżeństwa i jeden z nich, ni z tego ni z owego, bez żadnego logicznego powodu zerwałby się z siedzenia i rzucił się z pięścią na towarzysza — czyż nie miałby zaatakowany w ten sposób słusznego powodu do zdumienia i oburzenia? A ów atakujący czy miałby racyę, gdyby wrażenie swojego czynu nazwał tryumfem dla siebie?...

Cała dyskusya w Kole wnikała bardzo głęboko w istotę wszystkich zagadnień, dotyczących polityki parlamentarnej Koła polskiego, jak niemniej poruszono cały szereg spraw programowych na przyszłość.

W kwestyi pierwszej godnemi były uwagi hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, iż gdy cały parlament jest skazany na bezczynność wskutek spisku stronnictw opozycyjnych, które chcą go rozbić, to Koło polskie zapoznałoby najświętszy swój obowiązek względem kraju i wobec sprawy narodowej, gdyby z wytężeniem wszystkich sił nie broniło przedewszystkiem utrzymania prawidłowych stosunków konstytucyjnych. Bo co jest, wiemy, i wiemy, z kim mamy do czynienia — ale kto przyszedłby do władzy w razie katastrofy konstytucyjnej i jaką zechciałby on zainaugurować politykę w naszym kraju — tego nie wiemy.

Znakomicie także określił sytuacyę dr. Górski, wykazując, że jeżeli Koło polskie „ratuje sytuacyę“, to nie jest to rzecz, z której możnaby żartować lub drwić. W tej sytuacyi bronimy bowiem mozolnie zdobywanych trudem trzydziestoletnim nabytków narodowych wobec potężnej koalicyi trzech czynników: odwiecznej niemieckiej zawziętości eksterminacyjnej, sprzymierzonej z nią biurokracyi niemieckiej, czyhającej na to, aby pochwycić władzę w państwie napowrót w swoje ręce, i socyalistów, którzy z każdego przewrotu mogą spodziewać się tylko korzyści dla siebie. To nie są żarty — ale walka bardzo trudna, bardzo ciężka i doniosłego znaczenia.

W kwestyi drugiej tj. potrzeb kraju niemal każdy z mowców przedłożył cały ich szereg. Najbardziej wyczerpującym był cały spis postulatów, przedłożony przez dra Walewskiego, pracowicie obrobiony i opracowany przedtem z p. Julianem Błażowskim i w liczniejszem kółku bliższych politycznych przyjaciół.

Tyle z wrażeń ogólnych. Przebieg dzisiejszego popołudniowego posiedzenia Koła, na którem dyskusyę zakończono, był następujący:

P. Kolischer w obszernem przemówieniu stanął na stanowisku, iż w każdej sytuacyi wiedeńskiej starać się należy o rozwój ekonomiczny kraju a chłopa ratować potrzeba za pomocą reform agrarnych, niezbędnego zniżenia ceny soli o 2 ct., co wprawdzie sprowadziłoby dla skarbu państwa na razie ubytek 4½ miliona zł., jednak z powodu zwiększonej konsumcyi, niebawem dochód skarbu państwowego miałby nadwyżkę, dalej za pomocą obniżenia należytości, zwłaszcza spadkowych i wreszcie dla średniej własności ziemskiej otwarcia kredytu rolniczego w austro-węgierskim Banku.

P. Rychlik zwrócił uwagę na potrzeby miast, żądając wynagrodzenia za poruczony zakres działania, zasiłku państwowego na assanacyę miast, zakładania szkół średnich i przemysłowych, męskiego seminaryum nauczycielskiego w Białej i żeńskiego w Krakowie, szkoły przemysłowej dla Rzeszowa itd.

P. Giżowski wyrażając hołd dla osoby prezesa, popierał postulaty, przedstawione przez p. Walewskiego, imieniem grona młodszych posłów, a nadto domagał się, aby byli Polacy-urzędnicy w Banku austro-węgierskim, pomocy dla wielkiej własności, regulacyi Dniestru, szanowania świąt przez wojskowość; ganił redakcyę wyłącznie niemiecką instrukcyj służbowych dla robotników kolejowych, domagał się sprawozdania komisyi, wybranej w swoim czasie dla rewizyi statutu Koła, a dla kontaktu z wyborcami, zorganizowania jednolitych sprawozdań z posiedzeń Koła polskiego.

Następny mowca p. Dawid Abrahamowicz obszernie omówił polityczną sytuacyę, przyczem podniósł działalność komisyi parlamentarnej Koła i zaznaczył, że chyba Koło ma do niej zaufanie, skoro niemal niezmiennie jednych i tych samych członków do niej wybiera. Komisya ta postępuje trzeźwo i spokojnie, nie ulegając zmiennym chwilowym wpływom. Nie przeprowadziła może wszystkiego co na Kole uchwalono, ale i ona nie jest wszechpotężną. Łatwo powiedzieć p. Kolischerowi, że cena soli musi być zniżoną, ale cóż robić, gdy rząd na napieranie komisyi wymawia się finansowem położeniem państwa. Czy zagrozić mu zaraz przejściem do opozycyi? Tej groźby chybaby nie można zbyt często używać. W dalszym ciągu p. Abrahamowicz wykazywał, iż wiele żądań, wyrażonych w postulatach, przedłożonych przez poprzednich mowców, znalazło już uwzględnienie w przedłożeniach ugodowych — poczem zwrócił się do taktyki *Słowa polskiego* i p. Romanowicza, dążącej do przelicytowania się w popularności z pp. Daszyńskim, Stapińskim i innymi, przestrzegając, iż opozycya w kraju przejdzie i nad nim do porządku, nie potrafi bowiem nawet obiecać tyle, ile tamci, nie mający nic do stracenia, mogą to uczynić.

Przemawiał następnie po raz drugi dr. Włodz. Kozłowski, odpowiadając na onegdajsze wywody Rutowskiego i żądał, aby hr. Thun odparł w Izbie ataki wygłoszone w mowach radykałów galicyjskich przeciw politycznej administracyi Galicyi.

P. Milewski zaznaczył brak organizacyi politycznej w kraju i przyuczenie ludności do sądzenia o zdobyczach Koła nie wedle tego, co ono uzyskało, ale czego nie dostało. Reklamować Koło, jak handel towarów, rzecz niebezpieczna. Ci, którzy znają jako tako działalność Koła, chyba nie zaprzeczą temu, że służyło ono sprawie polskiej jak tylko mogło.

Po ministrze Jędrzejowiczu, który dał poufne szereg wyjaśnień co do spraw rozmaitych, przemawiał Paweł Sapieha, ciągnąc na lewo! br. Czecz zaś podnosił potrzebę reform socyalnych i agrarnych, poczem przemawiał dr. Lewicki starając się usprawiedliwić *Słowo Polskie*, przyczem dowodził, iż niesłuszne było porównanie przez prezesa Jaworskiego *Słowa* z *Kuryerem*; *Kuryer* nie uznaje bowiem solidarności Koła, *Słowo* zaś uznając ją krytykuje Koło, bo mu zależy na jego sukcesach... A więc jeśli komu na kim zależy, to powinien go starać się wyśmiewać i poniżać jego powagę.

Przemówieniem p. Lewickiego zakończoną została owa wielka rozprawa polityczna w Kole, a postawione w toku jej poszczególne postulaty, przekazano komisyi parlamentarnej do zbadania i zdania sprawy po Nowym Roku.

W końcu desygnowało Koło polskie do komisyi socyalno-politycznej, którą ma Izba wybrać pp.: Bilińskiego, Rittnera, Kozłowskiego, Rutowskiego, Eug. Abrahamowicza, Czecza, Kolischera. Reszta głosów rozbiła się. Przy ponownem głosowaniu wybrano Garapicha przeciw Lewickiemu.

Sytuacya.

Lwów 20 grudnia.

Mamy dziś do zanotowania przedstawienie sytuacyi parlamentarnej w oświetleniu ruskiem. *Ruslan* zamieszcza nadesłaną sobie zapewne przez p. Barwińskiego lub Wachnianina, następującą informacyę:

„Nietylko lewicy, ale także i prawicy stosunki do rządu nie bardzo są pewne. Poszczególne stronnictwa ciągle się domagają od rządu spełnienia tych warunków, pod któremi zgodziły się go popierać. Przedewszystkiem występują naprzód Czesi i domagają się, oprócz wielu innych rzeczy, aby orędzie cesarskie z wyliczeniem wszystkich postulatów czeskich pojawiło się już na pierwszej trzydniowej sesyi sejmu przed Nowym Rokiem. Rząd ma się temu opierać, i chce, aby to się stało dopiero na sesyi majowej. Przyczem widoczna u Czechów chęć do pogodzenia się z Niemcami dla usunięcia niemożliwych stosunków teraźniejszych. Sprawę tę podniósł stary Rieger w przemowie na swoim jubileuszu, a prasa czeska przychylnie ją przyjęła, zaznaczając, że porozumienie powinno oprzeć się na obopólnem poszanowaniu praw obu narodów i na całkowitem równouprawnieniu.

Rusey posłowie także się stanowczo domagają od rządu spełnienia swoich najważniejszych postulatów, a między innemi, aby *jeszcze przed świętami* wydano dla Galicyi rozporządzenia językowe co do *używania języka ruskiego w urzędach*. O ile wieści dochodzą, rząd krajowy stawia przeszkody temu żądaniu.

Drugą ważną sprawą jest *nominacya metropolity lwowskiego*. I w tej także sprawie nie ma na razie zgody pomiędzy obiema stronami paktującemi. Według ostatnich wiadomości rząd jest zdecydowany zaproponować biskupa stanisławowskiego na metropolitę.

Rusini, Słowieńcy i Kroaci odgrażają się wystąpieniem z większości w razie, gdyby ich żądań nie załatwiono“.

Z Warszawy

dochodzą rozmaite wieści, dotyczące uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza a naznaczonej na wilię Bożego Narodzenia. Zapewniają, iż starania księcia Imeretyńskiego w Petersburgu, aby uroczystość mogła odbyć się w cichości, ale nieco z większą pompą nie odniosły skutku i ma być dozwolone tylko odprawienie rano mszy żałobnej za spokój duszy Mickiewicza a przy odsłonięciu pomnika wygłoszoną tylko jedna mowa a to przez księcia Radziwiłła. Ograniczenie programu całego do tak szczupłych ram, budzić musi naturalnie niezadowolenie. Rozważniejsi i poważniejsi, zdają się obawiać jakichś z tego powodu manifestacyj, zwłaszcza młodzieży, które mogłyby następnie pociągnąć za sobą nieobliczalne złe skutki, choćby tylko dla liczniejszych jednostek. Niedzielne też polskie pisma warszawskie zamieszczają artykuły będące do ludności niejako odezwą, aby w czasie odsłonięcia pomnika nie wzniosła nawet żadnego okrzyku, ale pozostała w „uroczystej a głębokiej ciszy.“

Kurjer Warszawski zaznaczając, że na pomniku będzie widniał jeden napis „Adamowi Mickiewiczowi — rodacy“ powiada:

Związani spólnem uczuciem czci i miłości dla wieszcza, który ze wszystkich wielkich polskich poetów był najbardziej polskim poetą — w uroczystej ciszy i w głębokiem skupieniu, staniemy dnia 24 grudnia na placu pomnika. Nie masz tu zgoła miejsca na taki lub inny wyraz uczuć jednostek. Byłby to rozdźwięk, zakłócający podniosłą harmonię chwili, dla nas tak drogiej. Nie jednostki lub grupy — lecz społeczeństwo całe, nie osoby — lecz „rodacy“ wznieśli pomnik Mickiewiczowi. Rodacy też — w takt czci powszechnej dla mocarza słowa — staną przed jego pomnikiem. Żadnych oklasków, żadnych okrzyków, ani słów żadnych. Przed odsłoniętą postacią bronzową poety odsłonią się nasze głowy, w cichej i spokojnej modlitwie serdecznej pamięci. W chwilach uroczystych najwymowniejszem słowem bywa milczenie a cisza i spokój najpodnioślejszym uczucia objawem...“

Kurjer Codzienny pisze:

Zaledwie kilka dni oddziela nas od tak pożądanej przez wszystkich uroczystości odsłonięcia pomnika wieszcza naszego narodowego, Adama Mickiewicza.

Gdy pierwsza myśl wzniesienia mu pomnika w Warszawie została rzuconą, całe społeczeństwo nasze przyjęło ją z nadzwyczajnym zapałem. Ofiary sypały się w takiej obfitości, iż po upływie kilku tygodni trzeba było zamknąć listę składek, gdyż całkowita suma na ten cel została zebraną, a złożyli się na nią ludzie wszystkich sfer, wielcy i maluczcy, bogaci i biedni, pryncypałowie i oficyaliści, majstrowie i czeladnicy, fabrykanci i robotnicy, właściciele dóbr i zagrodnicy; szczegółowe zaś listy składek wskazują, że najwięcej złożono ofiar drobnych pięcio kopiejkowych.

Ofiary te po wsze czasy świadczyć będą, żeśmy wszyscy wieszcza naszego rozumieli, żeśmy się zespolili z jego duchem wieszczym, że w ten sposób pragniemy wyrazić mu naszą cześć najgłębszą, nasz hołd niewymowny za to, że oderwał myśl naszą od

---

2

Marysieńka.

(Ciąg dalszy).

Trudno zaprzeczyć, że właśnie w tej podatności na kobiece wpływy ujawnia się słabość tego, skądinąd tak szlachetnego charakteru — ale jakże bardzo ironizujący ton, w jakim o królu Janie mówi p. Waliszewski, różni się od sądów wielkiego historyka Szujskiego, wcale nie porywającego się do bezwzględnej admiracyi, lecz zawsze prawdziwego i sprawiedliwego. „Nie był Sobieski — pisze Szujski — człowiekiem stworzonym na popchnięcie narodu na nowe tory. Opatrzność czyniąc go najdoskonalszym niejako ówczesnym Polakiem, chciała z niego mieć ostatniego męża, któryby zachód polityczny Polski dzielnością swoją i narodu uświetnił“. (Dzieje Polski t. IV). Ale przez to samo, że Sobieski jest „najdoskonalszym typem szlachcica Polaka z wszystkiemi cnotami i wadami“ trudno go mierzyć łokciem kosmopolitycznym. Nie dziw więc, że obronić się trudno pewnemu żalowi do autora, lekceważąco odsłaniającego wszelkie ułomności zwycięzcy z pod Chocimia i Wiednia.

Ale zostawimy kompetentniejszym badaczom rozsądzenie sporu, w jaki wpada nasze uczucie narodowe z francuskim monografistą Katarzyny II i Piotra Wielkiego. Zwróćmy lepiej uwagę naszą na wizerunek nadzwyczaj jasny, jaki nam autor daje tego złego ducha Sobieskiego: Marysieńki.

Przybyła ona w orszaku dworskim Maryi Ludwiki Gonzagi. Zapytywano się jaki miało cel wiedzenie czteroletniej córki zadłużonego kapitana dela Grange d'Arquien, do tyle mil odległej i nieznanej Polski. Byli tacy, którzy dopatrywali w tej ładnie ustrojonej dziewczynie dowodu przyszłych miłostek dziwnej i ambitnej Gonzagi, która miała stać się w pełni letniego rozkwitu małżonką przedwcześnie postarzałego Władysława IV. Ale była to tylko zła wola oszczerców. Przyszła królowa Polski miała w młodości swej tylko jedną miłość i koniec jej był tragiczny. Wraz z spadającą z szafotu głową spiskowca (mg-Marsa) Marya Ludwika zamarła dla miękkich i tkliwych uczuć. Odtąd wzięła w niej górę ambicya i przezorna chęć odegrania politycznej roli w tym kraju, którego wysłańce zadziwiali Paryżan wspaniałością postawy i stroju. W tym celu zabrała ze sobą tuziny dwór a piękne i sprytne i zarazem chytre i mało skrupulatne panny jej dworu miały na miesternych niciach sentymentu pociągnąć do królowej panów polskich, wybrała same tak urodziwe i piękne, że czterdziestoośmioletni Władysław IV. mimo podagry i olbrzymiej tuszy, zawsze tkliwy na czary niewieście, w sam dzień spotkania się z nieznaną żoną, co chwila w którejś zjawiającej się damie jej orszaku odgadywał królową a gdy ona sama wreszcie się ukazała nie umiał ukryć zawodu tak mu się surową wydała ta wspaniała i wyniosła postać o twarzy bladej i energicznym wyrazie, w kontraście do zalotnie uśmiechniętych i wabiących urokiem egzotycznej perwersyi Paryżanek.

Wiadomo jak burzliwe koleje zgotowały losy Maryi Ludwice: ledwo owdowiała już znowu polityczną racyą stanu związana z Janem Kaźmierzem dała miarę prawdziwie królewskiej duszy w dniach nieszczęścia. Sienkiewicz w swej trylogii spłacił dług wdzięczności kraju, popularnością ciepłego uznania, jakie wywołuje postać Maryi Ludwiki w tej wielkoduszne roli władczyni. Męskim rozumem i obrotnością przemyślną prowadziła dyplomatyczne zabiegi, łagodząc jednych, zręcznie różniąc drugich. Pierwszy ślad istnienia czteroletniej w r. 1645 dziewczynki odnajdujemy w jedenaście lat później, gdy Marya Ludwika wracając z Ślązka do Polski, zostawiła cały swój dwór w Głogowie, zabierając z sobą tylko trzy panny dworu: jedną z nich była panna d'Arquien. I oto od tej chwili zaczyna się ta pstra i romansowa historya syna Maryi Kazimiery.

II.

Panna d'Arquien dała już poznać swoje drapieżne instynkta egoistki. Kronika Benedyktynek w Poznaniu opowiada, jaki to zamęt wprowadzała za sobą w mury klasztorne ta panna dworu królowej ulokowana u zakonnic z powodu braku miejsca w mieście. Nie waha się sędziwą przeoryszę z jej celi wypędzić, znajdując ją dogodną dla siebie. Zupełnie nie zważa na to, że przeorysza gorzej zapada na zdrowiu. Noc i dzień panna d'Arquien ruch koło siebie wywołuje, to doktor, to senatorowie nawiedzają ją, wprowadzając zamęt do klasztoru. Nawykła do częstych kąpieli, każe sobie wody dostarczać bezustannie — słowem ta piętnastoletnia piękność objawia się już w zupełności skończoną egoistką, uważającą samą siebie za główną oś świata.

Ale Marysieńka swą władzę nie myśli tylko okazywać biednym zakonnicom. Aby się okazać panią wszechwładną trzeba jej poddanego: ma nim być mąż, zakochany naturalnie, ale prócz tego bogaty, pełen znaczenia i świetności. Ma przykład na innych pannach dworu królowej, jak łatwo zawojować Sarmatów strasznych Turkom, ale o sercach posłusznych. Panna d' Arquien tem wyżej patrzy, im więcej czuje się być protegowaną przez Maryę Ludwikę. Jej uroda i zalotność nie mało zyskuje wielbicieli. Jednym z nich to piękny i sentymentalny Sobieski, który wywołuje pewne wrażenie. Lecz cóż to za partya byłaby wyjść za niego. Panna d' Arquien woli poczekać.

I rzeczywiście w rok później (1656) znaczniejsza ofiara dla wdzięków Marysienki się znajduje. Jest nim spadkobierca fortuny i sławy wielkiego Zamoyskiego, władca Zamościa. Zakochany wielce, przedstawiał dla Maryi Ludwiki zdobycz porządną do wzmocnienia partyi francuskiej.

Na Marysienkę więcej prawie od życzeń królowej miały wpływu perły i dyamenty, jakiemi obsypywał ją oblubieniec, dwanaście tysięcy dukatów jako roczny dochód na szpilki, cztery tysiące dukatów renty, sto tysięcy dukatów przy intercyzie. Prawda, że jego powierzchowność była daleką od świetnej urody Sobieskiego, a wiadomy wszystkim pociąg do pijaństwa, dawne ślady rozpustnej młodości, pewna ociężałość umysłu odbierały Zamoyskiemu wszelki urok.

(C. d. n.)

Rękawiczki, Krawaty, Kapelusze, Koszule, Kołnierze, Mankiety poleca Magazyn Nowości E. MACHAYSKIEGO Lwów róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

rzeczy poziomych i niskich i kazał jej wznieść się wysoko.

Niespożyte i wieczyste dzieła jego to najczystsza krynica, z której napój ożywczy czerpać będziemy z pokolenia do pokolenia.

Wieszczy duch poety posiada taką potęgę w tej mowie, którą mową bogów nazywano, jakiej nie ma żaden mędrzec świata.

Nic więc dziwnego, że w dziejach ludzkości wieloy poeci zajmują najpierwsze karty i wszystkie narody cywilizowane, bez względu na charakter i usposobienie, czczą swych wielkich poetów, wznosząc im wspaniałe pomniki jako widomy hołd narodu.

I my nie chcemy pozostać w tyle i pragniemy zaświadczyć przed światem, że wielkich poetów naszych czcić umiemy, że podniosłość ich ducha nie została przyćmioną żadnemi teoryami materyalistycznemi, ani pogonią za wygodami doczesnemi.

Lecz gdy jest nam dozwolonem stanąć w Warszawie przed postacią wielkiego naszego poety odlaną z bronzu, powinniśmy dokładnie zdać sobie sprawę, czem być powinien, czem ma być dzień 24 grudnia, w którym według programu ułożonego przez komitet i zatwierdzonego przez władzę, ma się odbyć uroczyste odsłonięcie pomnika.

My nie dopuścimy, aby ktobądź i kiedybądź mógł zrobić nam zarzut, że nie jesteśmy społeczeństwem dojrzałem, rozważnem i spokojnem.

Obowiązkiem naszym zjednoczyć się, gdy tego będzie potrzeba, we wspólnem usiłowaniu, aby żaden niewczesny wybryk czy objaw nie rzucił choćby najmniejszego cienia na uroczystość, która powinna pozostać uroczystością wielkiego poety. Mickiewicz nie był jakimś głośnym bohaterem, czy wodzem narodu, dla którego potrzebneby były szumne owacye.

On był wieszczem. I jak cicho snuł wieszcze swe słowa, tak cichem a głębokiem powinno być uwielbienie dla niego.

Nie miejsce więc przed pomnikiem jego na głośne objawy tego uwielbienia! Wiemy dobrze, że w całej Europie, podczas każdej uroczystości, wielu uczestników a szczególniej młodzież stara się o to, aby objawy czci przybrały formy jak najrealniejsze. Bez głośnych okrzyków i szumnych owacyj lub innych oznak wewnętrznych nie pojmują uroczystości, bo sądzą, że w ten sposób tylko można zaświadczyć o przenikających ich uczuciach.

Niedawno byliśmy świadkami takich głośnych objawów na uroczystości odsłonięcia pomnika uczonego historyka Palacky'ego w Pradze czeskiej.

Lecz młodzież nasza, lecz my wszyscy pojmujemy, że głębie naszych uczuć dla poety, któremu wznosimy pomnik najlepiej wyrazi się w tej niczem nie zamąconej ciszy i spokoju, które powinny być charakterystyką dnia stuletniej rocznicy urodzin wielkiego poety.

Nie potrzebujemy powtarzać tego naszej młodzieży, z której zawsze byliśmy dumni, bo ona doskonale pojmuje swój obowiązek i w swem własnem sercu znajdzie pobudkę, że tak a nie inaczej w dniu tym zachować się powinniśmy. Więcej powiemy, ona nie dopuści do żadnej niesforności, gdyby objawy jej gdziebądź w dniu tym zauważyła.

To jej i wspólne nas wszystkich zadanie.

Czynią nam nieraz zarzut, że uczucie panuje u nas nad rozumem, damy jeden więcej dowód w dniu tym, że rozum zapanował nad uczuciem.

Tego wymaga pamięć wielkiego człowieka, któremu hołd w dniu tym składamy.

Zdaje się, że na wydanie odezwy w powyższym duchu przez oba najpoczytniejsze pisma warszawskie, do których przyłączył się też *Kuryer Poranny* i *Gazeta Warszawska* wpłynęła w niemałym stopniu niepewność jaka do dziś dnia jeszcze panuje pod tym względem, czy rząd zatwierdzi pierwotny program obchodu, czy nie?

Nasze informacye oddawna brzmiały tak, że rząd pozwoli przemówić na obchodzie nie tylko ks. Radziwiłłowi, ale i Sienkiewiczowi i te nasze informacye potwierdza jeszcze raz dzisiejszy telegram warszawski. Niestety rząd rosyjski zwlekał z ostateczną decyzyą tak długo, aż się wytworzyła atmosfera pewnego rozdrażnienia.

Pod wpływem jego wydano powyżej przytoczoną odezwę, wpadającą w drugą ostateczność i zalecającą bezwzględne milczenie pod pomnikiem.

Konserwatywne dzienniki poniedziałkowe warszawskie jeszcze nie nadeszły do Lwowa, niewiadomo przeto jeszcze, czy cała prasa warszawska zgadza się z powyższem nawoływaniem.

Rugi pruskie.

Lwów, 20 grudnia.

Rugi pruskie dokonane zwłaszcza w Szleswiku budzą coraz większe niezadowolenie w Niemczech, zwłaszcza, gdy główny berliński organ półurzędowy oświadczył, że rząd wcale nie myśli o odwołaniu nacz. prezydenta Köllera z Szleswiku. Z jakiej — wołają w Niemczech — racyi mają całe Niemcy cierpieć za wybryki administracyi pruskiej? Już nietylko w Danii, ale w całej Skandynawii, bo także w Szwecyi i Norwegii, tworzy się bojkot na towary niemieckie, a nawet w ogóle rugowania Niemców rzemieślników, kupców, robotników itd. Pewna firma berlińska otrzymała następujący list z Aas w Norwegii:

„Z postępowania rządu pruskiego z mieszkającymi w Szlezwiku obywatelami skandynawskimi, a zwłaszcza duńskimi, sądzić należy, że rząd ten samo już istnienie narodowości duńskiej i sam fakt, że się ktoś Duńczykiem urodził, za zbrodnię poczytuje. W takim stanie rzeczy należy przypuszczać, że rządowi pruskiemu niemiło być musi, gdy Skandynawcy, a zwłaszcza rodowici Duńczycy, wchodzą w interesa z poddanymi pruskimi.

„Byłoby to nam bardzo przykro, gdybyśmy stali się powodem, iżbyś pan u swojej wysokiej zwierzchności pruskiej popadł w niemiłe podejrzenie, czujemy się więc zniewolonymi, jakkolwiek nad tem bolejemy, odwołać zamówienie, jakieśmy niedawno u pana zrobili. Przyczem nie zaniechamy potwierdzić, iż nam zawsze miło było, pozostawać w stosunkach z szacowną firmą pańską. Ale jak dzisiaj rzeczy stoją, nie widzimy innej rady, jak zaspakajać nasze potrzeby w krajach, których rządy jakokolwiek są w stanie respektować prawa międzynarodowe."

Do tego listu dodaje *Berl. Tageblatt* taki komentarz:

„Naturalnie, że to nie jest fakt luźny; w tym liście odbijają się tylko tysiące takich faktów. Gorzka ironia tego listu wskazuje najlepiej, jakie usposobienie w całej panuje Skandynawii. Niemieckie siły robocze w Skandynawii widzą się nagle bez chleba wyrzucone na ulicę i masami zrywają Skandynawcy interesa z firmami niemieckiemi. Do kilku miesięcy eksport niemiecki do Danii, który niemal dwieście milionów marek rocznie wynosił, zniknie jak kamfora. Toż przecie wojna nie potrafiłaby handlu tak zrujnować. A za co? Za to, że p. Köller „na próbę" — jak sam oświadcza — wydalił kilkuset Duńczyków z Szleswiku, chociaż ci Duńczycy tak samo chyba mogliby wstrząsnąć posadami Rzeszy niemieckiej, jakby mucha, która siadła na oknie, domem zachwiać zdołała."

Z bieżącej chwili.

Lwów, 29 grudnia.

Dziś albo jutro przybędzie ks. Jerzy grecki do zatoki Suda, aby objąć posadę wielkorządzcy Krety. Prezydent tymczasowego kreteńskiego komitetu wykonawczego dr. Sfakianakis już d. 15 bm. złożył swoje urzędowanie. W zatoce Suda powiewać będzie sztandar turecki na znak zwierzchniczej władzy sułtana — symbol próżny! Książę wielkorządzca przybyć ma włoskim okrętem wojennym, poczem się eskadra włoska wycofa z Krety, admirałowie czterech mocarstw opuszczą wyspę, ale pozostaną przedstawiciele tych mocarstw. Jak będzie pełnomocnik mógł sprawować rządy, skrępowany tą opieką? Powstańcy kreteńscy przyrzekli, że za przybyciem ks. Jerzego broń złożą — ale trudno temu dać wiarę. Czy będzie panowała zgoda pomiędzy opiekunami? Mahometanie kreteńscy już się zwracają do Anglii, aby ich w szczególną wzięła opiekę, i angielskie dzienniki zapewniają, że Brytania na długo się rozgospodaruje w terytoryum, które jej poruczone zostało.

Polit Cor. donosi z Aten, że między częścią mahometan kreteńskich, zwłaszcza w Kandyi panuje ogromne niezadowolenie z powołania ks. Jerzego do steru rządów wyspy i bardzo być może, iż za przybyciem księcia niemiłe nastąpią demonstracye, a może nawet starcia między mahometanami a chrześcijanami. W dyplomatycznych kołach ateńskich sądzą jednak, że to przesadne obawy, i jeżeli zajdą trudności, to tylko chwilowe i małe, którym książę pospołu z dodanymi mu doradcami rychło da sobie radę. Ale są to chyba illusye. Berlińskie, bardzo dobrze zazwyczaj informowane pisma oświadczają, że zdaniem wszystkich niemal znawców stosunków, które w grę wchodzą, właściwe trudności na Krecie dopiero się zaczną, a że oraz pomiędzy zaprowadzającemi tak tam pacyfikacyę mocarstwami wyłonią się, jeżeli nie teraz, to później różnice, a mianowicie między Anglią i Rosyą.

Post berlińska zaciera ręce, że Niemcy usunąwszy się od udziału w sprawach kreteńskich, uszły niebezpieczeństwa być wciągniętemi w ewentualne spory anglo-rosyjskie. Ale skóra pocierpa na Niemcach. *Post* przyznaje bowiem w dalszym wywodzie, że coprawda, stosunki w ogóle są na razie pokojowe, ale mimo to obowiązkiem jest każdego polityka, brać w rachubę także te kombinacye i możliwości, które wyniknąć mogą przy zmianach w europejskich stosunkach potencyjnych. *Post* przewiduje, iż może się stać, że Rosya zwróci się przeciw Zachodowi, ale się tem pociesza, że bez jakowej osobliwie niezręcznej polityki Europy środkowej co do spraw orientalnych, masa rosyjska nigdy na seryo nie wyruszy przeciw Zachodowi. Ale *Post* zapomina, że cesarz Wilhelm z okazyi podróży swojej do Palestyny bardzo głęboko zabrnął w sprawy Wschodu, i to jak wiemy — w kierunku nie bardzo przyjemnym dla Rosyi.

Rzecz to prawie zabawna, że nawet te pruskie dzienniki liberalne, które wprost wyśmiewały zrazu ową podróż cesarza, a w końcu w dityrambach wysławiały „niezmierne" sukcesy tej podróży, dzisiaj uroczyście zapewniają, że cesarz nie dał sułtanowi żadnych zgoła zapewnień, któreby wyglądały na jakowy sojusz, choćby tylko na pewne wypadki; że błędem byłoby przypisywać pobytowi cesarza w Konstantynopolu jakowe pozytywne skutki polityczne. A dalej, że sułtan jest zbyt podejrzliwym, iżby z kimś w jakiś stały przyjacielski stosunek wchodził: sułtan nie myśli się ani za kimś, ani przeciw komuś angażować; Turcya nie posiada ani zdolności ani chęci do zawierania przymierza. Dalej twierdzą, że stosunki rosyjsko-niemieckie pozostały jak najbardziej przyjacielskiemi, czego dowodzi fakt, iż cesarz w Konstantynopolu wręcz wyszczególniał ambasadora rosyjskiego. Ależ o jakowemś przymierzu niemiecko-tureckiem nikt nigdy nie mówił. Natomiast sam nawet cesarz wysławiał nabytki, jakie Niemcy osiągnęły w Małej Azyi, a dyplomacya turecka słusznie twierdzi, że Niemcy chcąc się utrzymać przy tych nabytkach, muszą popierać Turcyę. Powyższe wywody krętarskie dowodzą tylko, jaki strach opanowuje Niemców.

Wszelako jeszcze inne okoliczności srodze niepokoją Niemców. Niesłychany rozwój przemysłu Stanów Zjedn, już się mocno daje we znaki przemysłowi niemieckiemu, tej głównej podstawie potęgi Germanii. Jeszcze w r. 1895 eksportowały Niemcy towarów tkanych i konfekcyi do Stanów Zjedn. za 150 milionów marek; w roku zeszłym eksport ten spadł do 110 milionów, pomimo że przed podwyższeniem ceł amerykańskich masę towarów wyprawiono do Stanów Zjedn.; tego roku, jak lamentuje *Post*, eksport ten jeszcze spadł o trzecią część, i z pewnością jeszcze bardziej spadać będzie. Od maja zniżyła Ameryka cła od towarów francuskich o piątą część, ale Niemcom tego odmówiła wbrew przywilejowi najwyższej faworyzacyi. Ambasador niemiecki w Waszyngtonie bawił teraz w Berlinie, i wrócił z instrukcyami względem zawarcia nowego traktatu handlowego, który prezydent Mac Kinley ma do swoich lat prawo zawierać na pięć lat bez odwołania się do parlamentu.

I jeszcze dalsze klęski zagrażają Niemcom od Ameryki, którym się przecież podczas wojny tak przymilały. We wszystkich nowych zaborach swoich, zdobytych na Hiszpanii przez milczenie Europy, Amerykanie zaprowadzają swoją taryfę celową — czego się Niemcy nie spodziewały i teraz będą musiały Amerykanom ciężej się opłacać, niż dotychczas Hiszpanom. Nadto, gdy się do kilku lat dźwignie na Kubie produkcya cukru, z kretesem przepadnie wywóz cukru niemieckiego do Ameryki, co już samo znaczy stratę przeszło stu milionów marek rocznie.

Tymczasem — że tu użyjemy wyrażenia się Sienkiewicza o nieudałem ściganiu Jana Kazimierza przez Carolusa Gustawa — Aleksandry pruscy mogą sobie dowoli ścigać Daryuszów polskich i skandynawskich...

KRONIKA.

Lwów dnia 20 Grudnia.

Budżet krajowy. Wydział krajowy wygotował już budżet krajowy na rok 1899, który przedłożony zostanie sejmowi do pierwszego czytania zaraz na pierwszem posiedzeniu w dniu 28 b. m.

Wedle przedłożenia tego wydatki funduszu krajowego preliminowano w sumie 9,643.816 zł. — w porównaniu z r. 1898 większe o 777.245 zł. dochody zaś preliminowano w sumie 3,032 741 zł. w porównaniu z rokiem 1898 większe o 859.738 zł.

W porównaniu wydatków z dochodami własnymi funduszu krajowego, okazuje się niedobór w sumie 6 611.075 zł., który pokryty być musi dodatkami do podatków bezpośrednich.

Wydział krajowy wnosi, aby na pokrycie tego niedoboru nałożył sejm dodatki do podatków a mianowicie: od gruntowego i domowego w Galicyi po 60 ct. zaś w W. Ks. Krakowskiem po 49 ct. od 1 zł. podatku; od podatku zarobkowego i innych w Galicyi po 66 ct., zaś w W. Ks. Krakowskiem po 55 ct. od każdego złotego podatku.

Dochód z dodatków preliminuje Wydział krajowy w sumie 6,655.394 zł. a ponieważ niedobór wynosi tylko 6,611 075 zł., przeto pozostaje jeszcze nadwyżka dochodów w sumie 44 319 zł.

Radę miejską lwowską zwołał jej prezydent na tajne posiedzenie na czwartek godzinę 6 wieczorem.

Wybory do rady miejskiej lwowskiej na lat sześć rozpisane zostaną w styczniu, a odbędą się w sześć tygodni po rozpisaniu, nie wcześniej jednak jak 26 lutego, gdyż z tym dniem dopiero kończy się trzechletni peryod urzędowania obecnej rady. Prace około zestawienia listy wyborczej są w pełnym toku. Zmiany wywołane nowemi ustawami podatkowemi wbrew poprzednim obawom mają być wcale nieznaczne, nie mogą zatem wpłynąć ujemnie na dotychczasowy stosunek poszczególnych grup wyborczych.

Superyorem rezydencyi OO. Jezuitów we Lwowie zamianowany został O. Ignacy Miszkiewicz T. J. po O. Michale Andrzejczaku T. J. który powołany został do Krakowa na urząd sekretarza O. prowincyała. Superyorem rezydencyi krakowskiej został O. Ledóchowski stanisławowskiej O. Skołyski po O. Churainie przeniesiony do Cieszyna.

P. Zygmunt Przybylski znany i sympatyczny komedyopisarz, bawi we Lwowie,

Studya nad usunięciem rampy kolejowej z ulicy Żółkiewskiej we Lwowie rozpoczęło już ministerstwo kolei i w zasadzie godzi się na rzecz samą, byle tylko gmina lwowska wzięła na siebie większą część kosztów.

Poważne zgromadzenie przeszło 200 urzędników kolei państwowych z całego obrębu dyrekcyi lwowskiej odbyło się w niedzielę we Lwowie. Obradom przewodniczył radca Drewnowski. Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło rezolucyę, zaproponowaną przez komitet inicyatorów zgromadzenia (referował p. Dubieński). Rezolucya ta szczegółowo wykazuje, jaką krzywdę ponieśli urzędnicy kolejowi, przez pominięcie ich w regulacyi płac i zawiera prośbę do ministra kolejowego o sprawiedliwość i o uznanie ich pracy.

Zgromadzenie wybrało delegacyę, która w pierwszej połowie stycznia wręczy ten memoryał ministrowi Wittekowi.

Zgromadzenie cechował nastrój poważny a wszystkie uchwały powzięto jednomyślnie.

Żałoba po cesarzowej. Wiedeńska komenda korpuśna wydała okólnik do oficerów, w którym powiada, iż uważa za rzecz niestosowną, aby oficerowie przed dniem 19 marca p. r. bywali na balach i innych zabawach publicznych.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych przeniósł inżyniera Dawida Karola z II kierownictwa budowy dla wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych we Lwowie, do dyrekcyi kolei państwowych w Tryeście, a adjunkta Emila Prochaskę z dyrekcyi kolei państwowych w Pilznie, w Czechach, do okręgu dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie.

Zmiany własności we Lwowie. W listopadzie br. w stanie własności domów lwowskich zaszły następujące zmiany: Emil Beginski sprzedał Zofii Sokołowskiej za 7.000 dom swój l. k. 723 Krakowskie, Michał Reń Marcinowi Wrońskiemu za 22.000 l. k. 757 Żółkiewskie. Teresa Szpakowska Janowi Topolnickiemu za 17.800 zł. na ul. św. Zofii l. 10 A., Jakób Fraenkel Dawidowi Fraenklowi za 16.666 l. k. 833 Żółkiewskie, Rachela Brunenwasserowa Sobelowi Hambrowi za 1.000 zł. na ul. Szpitalnej l. 7, Antoni i Al. Białcowie Janowi i T. Leńkom za 13.400 zł. l. k. 748 Żółkiewskie, Samuel Beristein Szyfrie Aronowej za 12.000 zł. na ul. Sobieskiego l. 11, Adam hr. Gołuchowski lwowskiemu towarzystwu browarniczemu za 62.500 zł. lk. 3097 Halickie, Aleksander Daszczuk Józefowi Daszczukowi za 1000 zł. lk. 457 Łyczakowska, Ch. Wolf Taube Hermanowi Epsteinowi za 16000 lk. 457 Łyczakowska, Joel Fischer Lejbowi i E. Diokerom za 25000 zł. na ul. Serbskiej l. 2, Stanisław Schenk Ignacemu Antoszewskiemu za 13000 zł. na ul. Janowskiej l. 25 Neche Halber Dawidowi Friedenthalowi za 1900 lk. 446 Krakowska, Jakób Kuzmer Edmundowi Stromengerowi za 18000 zł. na ul. Sykstuskiej l. 9, Jadwiga Steczkowska Zdzisławowi Podgórskiemu za 9000 na ul. Czarnieckiego l. 10, Ch. Wolf Taube Reginie Epsteinowej za 24100 zł. lwh. 813|IV, Abraham Taube Chaimowi Taubemu za 7000 lk. 809 Łyczakowska, Osiasz Rentschner Fajwlowi Retschnerowi za 11350 zł. na ul. Krakowskiej l. 19, Jonasz Baum Wojciechowi Szemerecie za 2650 zł. na ul. Torosiewicza l. 4, Józefa Francowa Stefanowi Hrankowskiemu za 1000 zł. lk. 1764 i 1765.

Brama floryańska. Z Krakowa donoszą nam: Od kilku dni panuje tu usilne wzburzenie w gronie ludzi miłujących zabytki przeszłości i mających dla nich cześć. Przyczyną tego jest brama floryańska, która ma być „rozszerzoną"..... dla mającego powstać tramwaju elektrycznego. A więc tak prześliczna rzecz, jedna z najwspanialszych pamiątek przeszłości ma paść ofiarą dlatego, iż przedsiębiorstwu podobało się poprowadzić tramwaj ulicą Floryańską. Jestto usiłowany wandalizm w całem tego słowa znaczeniu zasługujący na skarcenie i akcyę zmierzającą do obrony, zwłaszcza, iż linię kolei elektrycznej, miejskiej bardzo wygodnie i praktycznie poprowadzić można w dalszym ciągu ulicą Basztową, przez Skałkowską do rynku. Słuszną więc wobec takiego stanu rzeczy jest agitacya grona ludzi, kochających pamiątki nasze; w kilkunastu wyrazach wydała ona jęk boleści i oburzenia a umieściwszy je na arkuszach zbiera podpisy (których już ma tysiące) celem przedłożenia radzie miejskiej. Przypuszczać jednak należy, że ta ostatnia sama odczuje niewłaściwość zamiaru i odrzucając niefortunny projekt zaznaczy petycyę tysięcy jako motyw posiłkujący jej uchwałę. Oby! (*K. ze L.*)

Odwilż z obfitymi deszczami nastała w całej Galicyi we wtorek.

Katastrofa kolejowa. Na linii kolejowej Hatna-Kimpołung, jak donoszą ze Stanisławowa, najechał w sobotę pociąg na drezynę, na której siedziały trzy osoby. Jeden z jadących drezyną został zabity, a dwóch innych odniosło ciężkie rany.

O półmilionowe bankructwo toczył się w środę w Krakowie proces przeciw Bernardowi i Samuelowi Walfeldom spod Krakowa, właścicielom dóbr i cegielnikom.

Pożar, który wybuchł onegdaj w Kosowie zniszczył kilka domostw i zrządził szkody na 8000 zł. Kosów pali się prawie co roku.

Chłopski napad. *Echo Przemyskie* donosi: W Wapowcach pod Przemyślem, we czwartek 15 bm. wieczorem leśny lasów krasiczyńskich, mieszkający w rewirze „Wapowce" wstąpił do karczmy położonej w środku wsi przy drodze publicznej, aby kupić tytoniu. Po załatwieniu sprawunku wyszedł z karczmy. Wtedy jakiś chłop z Wapowiec uderzył go z tyłu, znienacka w głowę. Buszta (tak się zwie ów leśny) nie mając z sobą broni, począł uciekać do domu, choć potężnie ogłuszony. Gdy skręcił w pobliską uliczkę, która prowadzi przez wieś do leśniczówki napadł na niego cały tłum chłopów. Rzucili się nań i poczęli bić kołami bez miłosierdzia. Gdy Buszta pod ciosami upadł na ziemię, znęcano się jeszcze nad nim długo, poczem chłopi odeszli, zostawiając pobitego i ciężko pokaleczonego na drodze. Buszcie grozi poważne niebezpieczeństwo, gdyż ma głowę ciężko poranioną, połamane żebra i potłuczone ręce i nogi.

Wieś Wapowce i po części Korytniki odznaczają się dzikością obyczajw, ciemnotą niesłychaną i pijaństwem, choć lud ma bardzo wiele zarobku, bo zimą i latem wożą drzewo do Przemyśla, a w lasach Krasiczyńskieg ciągłe ma zajęcie i dobrą stosunkowo zapłatę. Mimo to nędza tam materyalna wielka, a jeszcze większą moralna. Kradzieże w polu i lesie na porządku dziennym. Rozbójniczy napad na Busztę był aktem zemsty, za to, iż Buszta nie pozwalał kraść.

Przyczyną tej dzikości i ciemnoty to karczmy, które dniem i nocą są przepełnione... brak szkół w tych gminach .. i posiew radykalny Franków, Nowakowskich, którzy wzbudzili u ludu pożądliwość „na lisy i pasowyska" a nie nauczyli trzeźwości, poszanowania własności, pracy etc.

Cesarz na ogólnej poniedziałkowej audyencyi dał posłuchanie między innymi posłowi br. Czecz de Lindenwaldowi, infułatowi Franciszkowi Walczyńskiemu, damie pałacowej hr. Krystynie Potockiej i Róży hr. Tarnowskiej.

Protektorat nad „Czerwonym krzyżem" stowarzyszeniem, założonem dla pielęgnowania rannych przeniósł na razie cesarz po śmierci cesarzowej Elżbiety na arcyks. Stefanię. Równocześnie cesarz nadał szefowi seroterapeutycznego oddziału paryskiego Pasteurowskiego instytutu drowi Marmorkowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Echa katastrofy pod Turką. Przed senatem wiedeńskiego sądu handlowego toczyła się w poniedziałek rozprawa z powodu skargi wdowy po lekarzu wojskowym Zeilerze, który zginął w zeszłorocznej katastrofie kolejowej pod Kołomyją. P. Zeilerowa żąda od kolei państwowej odszkodowania 20.000 zł. Zastępca kolei zarzucił sądowi niekompetencyę, sąd handlowy wszakże uznał się kompetentnym i wezwał zastępcę kolei, aby na wniesiony pozew odpowiedział do dnia 10 stycznia.

Nagłe śmierci. Pomiędzy chłopami Piotrem Sobolewskim, Janem Sądejem i Antonim Stachórskim z Cholewianej góry powstała onegdaj w Nisku sprzeczka, a następnie bójka, w której Stachórski został na śmierć zabity.

W Moszczenicy pod Bochnią powiesił się na wierzbie ułan Wojciech Grzyb, który zbiegł z Bochni.

Robotnik Pilch z Wysokiej pod Strzyżowem został podczas wydobywania ziemi z jamy zasypany przez urwisko i na miejscu zabity.

Za krytykę rugów pruskich, jak urzędowy niemiecki dziennik *Reichsanzeiger* donosi, zostało wdrożone przeciw profesorowi Delbrueckowi śledztwo dyscyplinarne. Delbrueck omawiał rugi Duńczyków, z północnego Szlezwiku w znanem ekonomicznem piśmie *Preussische Jahrbücher*.

Mowa Henryka Sienkiewicza na uroczystość odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie.

Dziennik Berliński z daty 13 bm. przynosi, jak zapewnia zakazaną przez cenzurę warszawską mowę Sienkiewicza, którą redakcya zaopatrzyła następującym dopiskiem: „Mowę tę, którą udało nam się otrzymać w odpisie, a którą Sienkiewicz chciał ogłosić w dniu 24 bm., podajemy do wiadomości już dziś, ażeby się przekonano, że nie winić nam trzeba będzie rodaków w Warszawie, jeśli w dniu odsłonięcia pomnika wieszczowi będą może jedynie wygłoszone pochwały dla monarchy: cara!"

Mowa Sienkiewicza brzmi:

Duch jego był zawsze między nami, ale serca chciały mieć blisko jego ziemską postać a oczy tęskniły do niej — tęskniły tak długo i tak gorąco, że stał się wreszcie ów cud, który on nasz wieszcz, pierwszy przewidział i wyśpiewał:

„Jak bajeczne żórawie na dzikim ostrowie,
Nad zaklętym pałacem przelatują wiosną
I słysząc zaklętego chłopca skargę głośną,
Każdy ptak chłopcu jedno pióro rzucił,
On zrobił skrzydła i do swoich wrócił."

I tak się stało. — Na kształt owych ptaków, które królewiczowi rzucały swe pióra, wszyscy mieszkańcy tej krainy, zarówno możni, jak biedni, póty z takiem wytrwaniem i tak nieprzebraną miłością znosili swój grosz ofiarny, póki nadeszła szczęsna chwila, w której wieszcz wrócił do nas i stanął między nami — nasz wielki i umiłowany!

Jeśli ludy żyjące pod prawem Chrystusa wznoszą (lub wznosić powinny) posągi takim tylko swym synom, którzy albo chwałą okryli swój naród, albo chociaż z ofiarą życia wskazali mu nowe szlaki, wielkie cele, wielkie idee, albo wreszcie, czy to dziełami sztuki czy potężnem twórczem słowem umieli wyrazić najszlachetniejsze porywy piersi ludzkiej, to z dumą możemy powiedzieć, że niema w świecie pomnika, któryby wzniesion był słuszniej i sprawiedliwiej.

Bo gdyby zwrócić się do tych tysiączów i zapytać, kto opromienił was największą sławą? Kto najpotężniej wyraził to, co w was jest cne i szlachetne, co idzie z Boga, co jest Wiarą, Nadzieją i Chrystusowem przykazaniem miłości? Kto kochał za miliony? wówczas wszystkie co do jednego ramiona wyciągnęłyby się ku tej uwielbionej głowie i wszystkie piersi wydałyby jeden okrzyk: „Ten jest!"

Był największym między swymi wieszczem i jako poeta, zajaśniał słonecznem światłem sławy — więc otoczyły go podziw i cześć i ogrzewał jak słońce — więc dawał życie, umiał być arką przymierza między dawnemi a nowemi laty, więc życiu temu dał moc taką, jaką ma drzewo olbrzymie, które korzenie głęboko w rodzinną ziemię zapuszcza, a czoło wznosi ku niebu: wypleniał nienawiść, a uczył kochać, więc zebrał plon miłości.

I ta to właśnie, wiecznie jak żywe źródło bijąca moc życia, ta cześć i ta miłość, złączona razem wzniosły ten pomnik, w którym tkwią zaklęte w spiż dwie nieśmiertelne dusze: jego i nasza! I oto jest między nami! Oto zamieszka na wieki wśród nas. — Zaiste, wielka po dwakroć szczęsna i pamiętna chwila!

Niechajże będzie pozdrowion w Warszawie!

Na Gwiazdkę! najstosowniejsze podarki dla Pań poleca w wielkim wyborze Magazyn towarów modnych pod firmą FERDYNAND GUTTLER Lwów, plac Halicki 3 ulica Halicka 20.

Niech schylą się przed nim głowy, a podniosą się ku niemu serca i niechaj usta nasze wykrzykną w radosnem uniesieniu:

Chwała ci królu pieśni!

Obrona czeskiej płodności drukarskiej. Praski i czeski choć po niemiecku redagowany dziennik *Politik* ogłosił wczoraj w niedzielę artykuł inspirowany przez sfery decydujące a wymierzony przeciw wydawnictwu *Preussische Jahrbücher*, w szczególności zaś przeciw wydrukowanej tam rozprawie o literackiej działalności czeskich i niemieckich pisarzy z Austryi. Artykuł zwraca się głównie przeciw twierdzeniu, *Preus. Jahrb.* że w języku czeskim ukazało się od chwili wynalezienia druku aż do teraz tylko 15.000 publikacyj i wekazując na to, że w samej tylko bibliotece wszechnicy praskiej znajduje się dwa razy tyle dzieł, drukowanych w języku czeskim, kończy się ten artykuł następującymi słowami: „Wraz ze skonstatowaniem absolutnej nieprawdziwości naprowadzonych jako argumenta cyfr pozbawione zostają tem samem wartości wszystkie zamieszczone zestawienia statystyczne, dotyczące stosunku wartości czeskiego a niemieckiego narodu.“

Jeszcze wymowniejszem jest jednak bezwzględne stwierdzenie nieprawdziwości cyfr i wszystkich wyprowadzonych z nich wniosków. W końcu należy wyrazić zdziwienie z powodu, że takie poważne i poważane pismo jak *Preus. Jahrbücher* dało się użyć do ogłoszenia tak tendencyjnej politycznej rozprawy, której tendencya widoczną jest na pierwszy rzut oka, a która z tego powodu przez pisma austryackie nie została przyjętą do druku.

Sztuki piękne.

Z teatru.

Niezwykle doborowa publiczność zapełniła wczoraj po brzegi lwowski teatr, zachęcona do tego i programem i celem szlachetnym, na jaki dochód z wczorajszego przedstawienia przeznaczono. Program przedstawiał się rzeczywiście nadzwyczaj zajmująco, wykonanym miał być bowiem siłami wyłącznie amatorskimi, a składał się z komedyjek u nas nie granych „Podstępem“ i „List rekomendowany“ Labiche'a, jako też i z produkcyi muzykalnych.

Oczekiwania nie zostały zawiedzione. Owszem, całość wypadła świetnie i wspaniale. Przedewszystkiem komedyjki odegrane były tak doskonale, że zapominało się wprost, iż wykonawcami byli amatorzy — gra wskazywała na rutynowanych zawodowych artystów.

Po krótkiej a pięknej przemowie p. Skrzyńskiego, która omawiała cele towarzystwa, na którego dochód przedstawienie urządzono, zaraz wstępnym bojem w komedyjce „Podstępem“ zdobyto nawet najbardziej sceptycznie usposobionych słuchaczy, tyle tam było werwy, a przy tem prawdy i naturalności.

Jako Parys wobec trzech gracyj, staje recenzent wobec pań Bobrownickiej, Skałkowskiej, Matuszewiczowej i Chamcównej, nie wiedząc komu oddać palmę pierwszeństwa. Panna Borowni ka odtworzyła rolę babki wybornie, a podziw dla jej talentu spotęgował się jeszcze w ostatniej sztuce „List rekomendowany“ gdzie ta sama p. Bo rownicka rolę młodej, pełnej wdzięku i urody wdówki znakomicie odegrała.

Pani Matuszewiczowa podobnie też dwie zbyt odmienne do odtworzenia miała role: jedną w pierwszej komedyjce: starszej, a egzaltowanej panny Filomeny i w komedyi „Łapka na myszy“ pięknej podbijającej serca, młodej wdówki.

I z obu ról wyszła zwycięsko, umiejąc je znakomicie, odpowiednio do myśli autora odtworzyć i nadać obu postaciom piętno prawdy, tak, że wierzyć się nie chciało, że jodną i tę samą przed sobą się ma osobę.

Rola Heleny w „Podstępem“ spoczywała w ręku pani Skałkowskiej i postać ta promieniała wdziękiem, urodą a uderzała prawdą zdumiewającą — jak n. p. zmieszania się jej, w chwili zdemaskowania się Stanisława.

Panna Chamcówna zaś była nie zmiernie fertyczną i wdzięczną pokojóweczką,

Z ról męskich wywiązali się też doskonale pp. Żeleński, hr. Skarbek, hr. Łoś i p. Okęcki.

Jeżeli świetnem nazwać trzeba wykonanie komedyjek, to wprost wspaniale wypadła część muzykalna, w której brały udział panny Marya Jokiszówna i M. Lanżanka. Nazwiska obu pań znane są już we Lwowie, bo choć amatorki, talentem swym i wykształceniem muzycznem przerastają o głowę najlepsze z amatorek, tak, że zaliczyć je należy wprost do rzędu artystek.

P. Jokiszówna odegrała Reinholda Largo i Griega koncert A moll z towarzyszeniem orkiestry, dalej Paderewskiego Legendę i Schumanna Liszta Liebeslied, a nadto ponad program dodała jeszcze jeden kawałek Griega, zmuszona do tego gorącymi oklaskami, Wykonanie wskazywało, że p. Jokiszówna ma wybornie wyrobioną technikę, poczucie artystyczne, że odznacza się zrozumieniem myśli kompozytora i wniknięciem w nią — słowem, że mamy przed sobą artystkę skończoną, która swemu mistrzowi p. Melcerowi chlubę przynosi.

Artystką skończoną nazwać także musimy i pannę Lanżankę, której produkcye wokalne były koroną wieczoru. Czar jej głosu o wyrobionym już znakomicie dźwięku, nieskazitelna intonacya, przepiękna koloratura, a przy tem wysokie poczucie smaku artystycznego, oto zalety jej śpiewu.

Toteż publiczności nie dosyć było, że usłyszała Griegra „Je t'aime“, Chopina „Cisza nocy“, i Verdiego Aryę z Don Carlosa lecz gorącymi, niemilknącymi oklaskami zmusiła ją jeszcze do dodania nad program Niewiadomskiego „Wiosna“ i ustępu z Cyganeryi Leoncavalla, w której miała sposobność do rozwinięcia przepięknej koloratury.

Wieczór wczorajszy pozostanie długo miłem wspomnieniem w pamięci słuchaczy, a przy tem przyniesie znaczny dochód na cel dobroczynny, sala teatralna była bowiem przepełnioną. *Dr. Eug B.*

* **P. Teodor Pollak**, pianista, który we Lwowie mieszka i jest profesorem u p. Markowej, dawał teraz koncerta w Warszawie z wielkiem powodzeniem — *Kuryer Warszawski* i inne dzienniki bardzo pochlebnie wyrażały się o jego talencie i do doskonałości doprowadzonej technice.

Wybór posła.

(Telegram *Gazety Narodowej.*)

Nowy Targ 20 grudnia.

W dzisiejszym wyborze uzupełniającym do sejmu z kuryi gmin wiejskich powiatu nowotarskiego otrzymali:

Dr. Jan Bednarski 149 głosów, Jan Szaflarski 22 głosów, ks. Albin 9 głosów. Posłem wybrany dr. Jan Bednarski.

Sprawy państwowe.

(Telegramy „Gaz. Nar.)

Wiedeń 20 grudnia.

Rozeszła się pogłoska, iż antysemici ani żadnego zgromadzenia swoich notablów nie mieli wczoraj, ani na żadnem zgromadzeniu dr. Lueger nie oświadczał, że złoży urząd burmistrza wiedeńskiego.

Wiedeń d. 20 grudnia.

Wczoraj była u prezydenta ministrów hr. Thuna i ministra handlu br. Dipauliego deputacya kupców i przemysłowców i przedłożyła im rezolucyę dotyczącą sprawy domokrążstwa. Ministrowie przyjęli deputacyę bardzo życzliwie. Minister handlu przyrzekł starannie rozpatrzyć całą sprawę obrony słusznych interesów sfer reprezentowanych przez deputacyę.

Wiedeń 20 grudnia.

Przewodniczący stronnictw większości mieli wczoraj w południe konferencyę, w której wzięło także udział prezydyum parlamentu.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów rady państwa chciałaby większość zakończyć obrady nad podwyższeniem płac sług państwowych.

Wiedeń 20 grudnia.

Wiener Allgemeine Zeitung donosi, że na wczorajszej konferencyi notablów stronnictwa antisemickiego dr. Lueger podał do wiadomości zebranych, iż z powodu konfliktu swego z mniejszością rady gminnej, do której ściśle stosuje regulamin i z powodu tego, że namiestnik nie zgadza się na jego sposób interpretowania i wykonywania regulaminu, zamierza ustąpić i złożyć urząd burmistrza.

Wiedeń 20 grudnia.

Dziś obradowała Izba panów Rady państwa. Prezydent ks. Windischgraetz na interpelacye dr. Plenera przyrzekł, że jeśli Izba posłów załatwi dziś przedłożenie o sługach państwowych, to on je odeśle do komisyi budżetowej Izby panów, aby je jak najrychlej, jeżeli można, to nawet przed Nowym Rokiem, jak tego zażądał p. Plener, załatwiła. Potem uchwalono ustawę o kolejach lokalnych i posiedzenie zamknięto.

Koło polskie

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 20 grudnia.

Dyskusya nad tem, co robi Koło Polskie zakończyła się wczoraj tem, iż Koło przypomniało swej komisyi parlamentarnej obowiązek ciągłego i jak najenergiczniejszego urgowania rządu w różnych sprawach krajowych, między innymi w sprawie położenia Polaków na Ślązku i decentralizacyi dostaw dla armii.

Rada państwa.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Wiedeń 20 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów austryackiej rady państwa odczytano pismo ministra sprawiedliwości o przywróceniu sądów przysięgłych w jasielskim i tarnowskim okręgu sądowym.

Następnie odczytano szereg interpelacyj i wniosków, poczem minister oświaty Bylandt odpowiadał na interpelacyę Kronawettera co do rozporządzenia wiedeńskiej rady szkolnej okręgowej dotyczącego rozdziału dzieci wedle wyznania w niektórych szkołach wiedeńskich. Minister odpowiedział, że rada szkolna krajowa zajmowała się tą sprawą i uznała, że to nie zgadza się z istniejącymi przepisami. Minister zauważył, aby do czasu skorygowania tego rozporządzenia zawieszono je, minister jednak przyznaje, że mogą zachodzić przyczyny faktyczne tj. względy na podział godzin, które usprawiedliwiają taki podział. Ile razy rzeczowe względy za nim będą przemawiały, tyle razy minister nie będzie temu przeciwny.

Dalej minister odpowiadał na interpelacyę Bojki w sprawie nieprzyjmowania uczniów do seminaryów nauczycielskich w Galicyi. Minister powiedział, że utworzono już paralelki po seminaryach dla pierwszego roku, aby zapobiedz brakowi abituryentów i spadaniu frekwencyi w wyższych klasach. Aby zapobiedz brakowi nauczycieli ludowych w Galicyi, rząd przedsięwziął już rokowania celem pomnożenia liczby seminaryów. I tak seminaryum zaleszczyckie zostanie otwarte już w roku szkolnym 1899|900.

Odpowiadał też na interpelacye min. handlu br. Dipauli, mianowicie odpowiedział p. Riegerowi w kwestyi zaprowadzenia spoczynku niedzielnego w kupiectwie, dowodząc, że tu nie da się ten spoczynek z całą ścisłością przeprowadzić, głównie ze względu na ludność wiejską, która dopiero w niedzielę może czynić zakupy. Z czasem dopiero da się zaprowadzić cała ścisłość w spoczynku niedzielnym.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos p. Schönerer i zapytał prezydenta, czy zamierza cofnąć obelżywe słowa swoje wystosowane na poprzedniem posiedzeniu do posła Wolfa.

Prezydent odpowiedział, że nic cofać nie myśli (oklaski na prawicy, protesty u Szenererowców).

Schönerer zażądał następnie otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią ministra Rubera w sprawie mianowania słowieńskich sędziów w Styryi. Wniosek ten w imiennem głosowaniu odrzucono.

Potem przystąpiono do porządku dziennego t. j. do ogólnej dyskusyi nad podwyższeniem płac sługom państwowym.

P. Verkauf socyalny demokrata) referent mniejszości, zapowiedział, że jego stronnictwo dołoży wszelkich starań, aby uchwała doszła do skutku na tem jeszcze posiedzeniu, mimo to nie zaniecha jeszcze niczego celem polepszenia projektu. Mianowicie domaga się objęcia tą reformą także służby pomocniczej i w tym duchu domaga się zmiany § 1.

Jeżeli znalazło się 13 milionów dla urzędników państwowych, a 3·5 miliona dla sług, to znajdzie się jeszcze milion dla sług pomocniczych. (Oklaski u socyalnych demokratów).

Schrammel (socjalny demokrata) popierał wywody Verkaufa, podczem na wniosek Maiera dyskusyę zamknięto i jako jeneralny mowca *pro* zabrał głos młodoczech Brzeznowski.

Przemowę swoją zaczął po czesku i zrobił wyrzut prezydentowi, że stenografi jej nie zapisują. Następnie przemawiał po niemiecku.

Jeneralnym mowcą za wnioskami mniejszości był p. Pommer, który popierał poprawki Verkaufa.

Następnie przemówił referent większości dr. Piętak, który sprzeciwił się wszelkim zmianom w przedłożeniu, nazywając szczególnie wnioski Verkaufa niemożliwymi.

Po krótkiej odpowiedzi referenta mniejszości p. Verkaufa, uchwalono § 1 bez zmiany i przystąpiono do § 2.

Po odczytaniu paragrafu 2 projektu, który dzieli płace sług na cztery klasy: po 700, 600, 500 i 400 zł. sprawozdawca p. Piętak wniósł, aby wniosek p. Verkaufa, dotyczący ubezpieczenia chorych sług prowizorycznych i pomocniczych, zamieszczony został w ustawie jako paragraf 16.

P. Verkauf wyraził ubolewanie, że dla sług państwowych nie ma żadnego awansu. Poparł wnioski pp. Prohaski i Weisskirchnera i prosił, aby uchwalono ten przynajmniej wniosek mniejszości, wedle którego płace dwóch klas najniższych mają być o 50 złr. podwyższone.

P. Kienmann oświadczył, że omawiana ustawa nie odpowiada ani powszechnym oczekiwaniom ani zasadom sprawiedliwości. Żąda również zapewnienia sługom państwowym awansu w miarę lat służby. Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy i telefonematy

Zadar 20 grudnia.

We wczorajszym wyborze uzupełniającym na sejm wybrany został Serb, adwokat Błażej Katijewicz. Kandydat chorwacki, dyrektor szkoły żeglarskiej Alojzy Klaić upadł.

Budapeszt 20 grudnia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego przemawiał liberał August Pulski, potem obstrukcyonista zwolennik oderwania się Węgier od Austryi, a dalej również obstrukcyonista hr. Apponyi. Po nim przemawiał hr. Szczepan Tisza w obronie stronnictwa liberalnego: „lex Tisza“.

Po powtórnej przemowie Apponyiego i Karolyiego obrady przerwano i odroczono je do posiedzenia dzisiejszego.

Budapeszt 20 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pierwszy zabrał głos hr. Albin Csaki i potępił stanowczo obstrukcyę, ale sprzeciwił się „lex Tisza“.

Budapeszt 20 grudnia.

Dzisiejsze posiedzenie otwarto o wpół do 12. Na początku p. Rakowski domagał się od rządu odpowiedzi na kilka dawniejszych interpelacyj. Banffy wśród ciągłego hałasu opozycyi odpowiedział, że rząd na wiele interpelacyj nie może zaraz odpowiadać, lecz musi wdrożyć dochodzenia. Po kilku formalnościach dyskutowano nad terminem wyboru prezydenta.

Berlin 20 grudnia.

„Reichsanzeiger“ ogłasza zaniechanie blokady Krety, z wyjątkiem transportów broni i amunicyi.

Hamburg 20 grudnia.

„Hamburger Neueste Nachrichten“ zaprzecza jakoby doręczenie odręcznego pisma cesarza Wilhelma II do cesarza Franciszka Józefa przez ambasadora niemieckiego hr. Eulenburga było formalnem uznaniem wywodów hr. Thuna. Celem orędzia było donieść cesarzowi austryackiemu jako najpotężniejszemu filarowi trójprzymierza o opinii, jaką sobie o fakcie rugów wyrobił dwór berliński, co też zostało streszczone w formie odpowiadającej stosunkom panującym pomiędzy obu sprzymierzonymi monarchami.

Paryż 20 grudnia.

Liga antysemicka wydała proklamacyę z protestem przeciwko rozprawom w izbie deputowanych nad aktami sprawy Dreyfussowskiej. Proklamacya twierdzi, że Dreyfuss był bezwarunkowo zbrodniarzem stanu i zdrajcą to też sądy powinny zaniechać rewizyi procesu.

Paryż 20 grudnia.

Izba deputowanych obradowała wczoraj nad interpelacyą posła Lasie w sprawie niedyskrecyj popełnionych w kwestyi rewizyi procesu dreyfusowskiego za czasów ministerstwa Brissona. Potem nastąpiła interpelacya posła Milleranda, dotycząca warunków, pod jakimi fascykuł tajnych aktów dreyfusowskich ma być wydany trybunałowi kasacyjnemu. Minister Dupuy i minister wojny Freycinet oświadczyli w odpowiedzi, że ów fascykuł zawiera dokumenty, których wyjawienie mogłoby naruszyć spokój państwa, wydanie zatem może nastąpić tylko z nadzwyczajną ostrożnością i za zagwarantowanem prnez trybunał kasacyjny milczeniem. Trybunał przyrzekł dochować tajemnicy. Izba 370 głosami przeciw 80 uchwaliła zaproponowany przez rząd porządek dzienny.

Paryż 20 grudnia.

„Petit Journal“ opowiada, że Lebrun-Renaud po zawiadomieniu o rzekomych zeznaniach Dreyfusa otrzymał od prezydenta ministrów nakaz, aby tego przed nikim nie powtarzał, ponieważ stronnicy Dreyfusa mogliby wyciągnąć z tego dalekie konsekwencye. Lebrun-Renaud otrzymał takie same instrukcye od prezydenta rzeczypospolitej Faure'a.

Bruksela 20 grudnia.

Z okazyi bankietu, który urządziło w Leodyum stronnictwo liberalne, przyszło wczoraj do zaburzeń. Tłum wpadł do sali bankietowej, rozpędził uczestników bankietu i poniszczył umeblowanie sali. Około 20 osób zostało ranionych.

Konstantynopol 20 grudnia.

W. ks. Mikołaj odwidził wielkiego wezyra, a sułtan nadał ambasadorowi rosyjskiemu Zinowiewowi wielki order „medżidżie“ w brylantach.

Konstantynopol 20 grudnia.

Wczoraj w Ildiz kiosku dany był obiad galowy dla w. ks. Mikołaja. Car telegraficznie podziękował sułtanowi za przyjęcie wielkiego księcia i wyraził mu przyjaźń.

Madryt 20 grudnia.

Komendant San Sebastianu zarządził zamknięcie klubów karlistycznych.

Londyn 20 grudnia.

Biuro Reutera donosi z Tangeru 12 bm. że tamtejszy lekarz Schmidt udał się do Maroka prawdopodobnie celem udzielenia lekarskiej pomocy sułtanowi.

Waszyngton 20 grudnia.

W senacie kongresu p. Hanna wniósł ustawę, wedle której przyznana ma być znaczna subwencya na cele amerykańskiej żeglugi dla popierania handlu wewnętrznego i rozszerzenia handlu zagranicznego Stanów Zjednoczonych. Subwencya ma także być przeznaczoną na nowe okręty transportowe. Senator Mazon wniósł rezolucyę, zwracającą uwagę amerykańskiego senatu na ustawodawstwo parlamentu niemieckiego, zmierzające do wykluczenia wędlin i mięs amerykańskich z targów niemieckich. Rezolucya wzywa komisyę rolniczą, aby się zajęła środkami, któreby zapobiegły ograniczeniom importu amerykańskiego do Niemiec, oraz wystąpiła z represaliami przeciw Niemcom. Chodziłoby mianowicie o utrudnienia dla dowozu z Niemiec do Stanów Zjednoczonych cukru wina itd.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 20 grudnia 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 214·50 do 217·—. Kolej Lwow-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a. 292·— do 296·50 Banku hipotecznego p 200 zł. w. a. 375·— do 385·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los w 50 lat 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·90 do 101·60. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·30 do 98·—. 4% los w 41½ lat. 97·30 do 98·—. 4% los. w 56-latach 94·90 do 95·60.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·— Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do 100·50 4½% 101·20 do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98.20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·75 do 28·75 Losy miasta Stanisławowa 51·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·67 do 5·77. Napoleondor 9·54 do 9·64. Półimperyał 9·52 do 9·62. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·20.

Wiedeń d. 20 grudnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 198·50, Kredyty węgierskie 391·50. Anglo-banki 155·50, Unionbanki 292·50 Losy tureckie 53·40, Staatsbany 362·37, Tytoniowe 123·50, kolej Elbethal 260·—, Bank dla krajów koronnych 233·25, Bank związkowy 264·—, Węgierska renta papierowa 97·75, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 359·50, Rima-Murania 283·75, Rubel papierowy —·—

Budapeszt d. 20 grudnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. 158·—, Węgierski bank kredyt. 391·25, Węgierski bank eskontowy 258·—, Węgierski bank hipoteczny 244·—, Węgierska renta koronowa 97·75, Rima-Murania 283·—.

Berlin d. 20 grudnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 225·10, Staatsbany 153·80 Lombardy 28·25, Losy tureckie 111·10.

Wiedeń dnia 20 grudnia. (Telegram „Gaz. Nar.“) Dzisiaj o godzinie 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 359·50, węg. zakład kredytowy 391·50, anglobanki 155·50, lenderbanki 233·—, koleje państwowe 364.—, elbethal 260·25, akcye tytoniowe 124·25 alpiny 200·50, losy tureckie 58·17, unionbanki 294·— ruble 127·75.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	10 grudnia	17 grudnia
Renta papierowa	101·15	101·01
Austryacka renta koronowa	101·20	101·35
Renta srebrna	101·10	101·05
Renta złota	120·15	119·85
4 prc. węg. renta złota	120·10	120·10
Węg. renta koronowa	97·65	97·80
Anglobanki	156·—	155·75
Zakład kredyt.	359·50	358·—
Węg. Bank kred.	389·50	389·50
Bank związk.	265·25	263·50
Austr. węg. Bank	913.—	915·—
Unionbanki	294·—	292·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	456·—	467·—
Länderbanki	233·—	232·15
Alpiny	201·—	199·85
Nordbany	3515·—	3500·—
Austr. kolei północno-zachod.	245·—	243·75
Kolej doliny Łaby	261·50	260·—
Kolej państw.	362·75	361·50
Kolej połud.	63·25	63·75
Marki papierowe	59·02½	58·95

Z rynków towarowych.

Budapeszt d. 20 grudnia. Pszenica na marzec 9·61 do 9·63, na wrzesień —·— do —·—, na październik 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·22 do 8·23, na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na październ. 5·50 do 5·80, owies na marzec 5·90 do 5·92, na wrzesień 0·00 do 0·00, pszenica na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00, kukurudza na maj 1899 r. 4·83 do 4·85, rzepak na sierpień 1899 12·20 do 12·30.

Wiedeń dnia 20 grudnia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·46 do 9·52 pszenicę na jesień 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·30 do 8·33, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na wiosnę 6·12 do 6·14, kukurudza na maj-czerwiec 5·14 do 5·16 rzepak na sierp.-wrzes. —·— do —·—

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ saraz do oddania 18·— do 18·20.

Wiedeń d. 20 grudnia. Na poniedziałkowy targ do wieziono 4915 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem — sztuk z Galicyi i Bukowiny.

Płacono za galicyjskie woły 28 do 30, — 31 do 33 34 do 36 zł.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu

Zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	9·37	9·62
pszenica na jesień	—·—	—·—
żyto na wiosnę	8·21	8·43
żyto na jesień	—·—	—·—
owies na wiosnę	6·09	6·18
owies na jesień	—·—	—·—
kukurudza na maj-czerwiec	5·09	5·20
kukurudza na wrzesień-paźdz.	—·—	—·—
Nowa kukurudza	—·—	—·—
Rzepak na sierpień-wrzesień	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 20 grudnia.

Hotel Zorza. J. Lubkowski z Bereznicy, K. Wierzchleyski z Stawczan, K. Ostaszewski z Grabownicy, S. Jakubowski z Zabawy, M. br. Błażowski z Nowosiółek, W. Niezabitowski z Łanek, A. Skrzyński z Żurawna, J. hr. Pruszyński z Czartoryi, F. Gurkowski z Stryja, F. Rosenstiel z Wiednia, K. [illegible] Trzebicki z Bełza, O. Orłowski z Połowic, O. Zawadzki z Białobożnicy.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Żadna z pań niechaj nie zaniedba zapisać na karcie zapotrzebowań na Święta Bożego Narodzenia słoika **Liebiga Comp.** prawdziwego ekstraktu mięsnego, tego znakomitego, wielostronnie użyć się dającego, praktycznego artykułu kuchennego, poprawiającego w jednej chwili wszelakie zupy, sosy, jarzyny i potrawy mięsne.

Dyetaryusz z rodziną bez utrzymania i sposobu do życia uprasza o pomoc materyalną. Polecamy tę rodzinę gorąco ofiarności publicznej. Łaskawe datki przyjmie Administracya *Gazety Narodowej*.

Kosze na papiery po 85 ct., najrozmaitsze koszyczki do domowego użytku

poleca fabryka wózków, koszów i mebli bambusowych

A. KONIEWICZA, Lwów, Akademicka 5.

Cenniki ilustrowane gratis.

41

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

To jej spojrzenia, to nawpół dziecinne, przymilające się minki... Na sam szelest jej sukni serce bije mu niby młotem, a od owej pamiętnej chwili, kiedy otoczony kłębami dymu i płomieni, przycisnął do piersi jej wysmukłą, dziewiczą postać, lęka się poprostu podnieść na nią oczu.

Tego samego dnia, nim jeszcze wybuchł pożar, w długim gorączkowo pisanym liście, wyznał przyjacielowi nieszczęsny swój obłęd; list ten jednakże wróciwszy do przytomności spalił a w zamian wysłał przez Krystynę inny, obojętnej już treści. I dobrze się stało, rozmyślał Anto, bo jakążby radę mógł mi udzielić, gdyby rzekł, czego już sam sobie nie powiedziałem?... Jak na dziś tylko parę dni spokoju bez milczącego wyrzutu w oczach Krystyny, sam na sam ze sobą, a zresztą nic więcej!

Zasnął już nad ranem i nie obudził się aż koło południa. Przez szczeliny firanek przedzierały się złote promienie słońca, z góry dobiegały stłumione dźwięki fortepianu, on czuł się po paru godzinach spoczynku bez porównania rzeźwiejszym, słowem ani śladu wczorajszej atmosfery.

Zadzwonił na służącego i zaczął się z jego pomocą ubierać.

— Pani wyjechała? — zapytał.

— Tak, proszę wielmożnego pana.

— Czy nie zostawiła jakiego polecenia albo nie kazała mi czego powtórzyć.

— Mnie bo nie mówiła nic, ale pójdę dowiedzieć się w stajni — a wróciwszy po chwili dodał: — Wielmożna pani wstąpiła tylko na cmentarz, pomodlić się na grobie matki i pojechała dalej.

Uderzyło to Anta.

— A ztamtąd nie poszła czasem na probostwo?

— Nie, Marcin mówił, że była tylko na cmentarzu.

— Także sentymentalizm! — mruknął sam do siebie.

W tejże chwili ukazał się doktor, a tuż za nim Heine. Anto zaprosił obu na śniadanie, przy którem gawędzili jeden przez drugiego.

Obiad przeszedł niemniej przyjemnie, Toneta bowiem przytaczała rozmaite interesujące szczegóły z licznych swych wędrówek, a ponieważ każdy musiał jej przyznać niezwykły dar opowiadania, nic zatem dziwnego, że służący kilkakrotnie zaglądał do sali, nie mogąc się doczekać końca.

— Teraz należy się choremu odpoczynek — rzekł wstając nareszcie — a gdyby się pan znudził samotnością, proszę nie zapominać, że i my jesteśmy spragnione towarzystwa.

Ukłonił się ceremonialnie, postanawiając w duszy nie iść, lecz nim jeszcze wybiła siódma znalazł się na górze. Edyta siedziała nad jakąś krzyżową robotą, na zwykłem przed kominkiem miejscu. Palący się ogień rzuca jaskrawe blaski na weneckie lustro, na pocerniałe obrazy, na śliczną wreszcie jak marzenie postać dziewczyny. I znowu zawiązuje się wesoła, ożywiona rozmowa, Edyta co prawda nie bierze w niej wielkiego udziału; za to mówią jej oczy, te wielkie, ciemne, nieporównane źrenice.

W ten sposób mija parę dni, a z Drezna nie było dotąd najmniejszej wiadomości, co Anto tłómaczył sobie w ten sposób, że nielubiąca pisać Krystyna, nie wcześniej aż w chwili wyjazdu zatelegrafuje o konie.

Żadna inna myśl nie przyszła i nie mogła mu przyjść do głowy; żył bowiem jak na innym świecie, obojętny na wszystko, cokolwiek nie odnosiło się do Edyty.

Kiedy jednak w tem samem uporczywem milczeniu minął pierwszy i drugi termin powrotu wpadł w takie rozdrażnienie, że służba formalnie traci głowy i wzdycha do jaknajśpieszniejszego przyjazdu pani. Każde głośniejsze nieco zamknięcie drzwi doprowadza go do pasyi, w każdym kroczącym z daleka człowieku, widzi posłańca z depeszą. Ale i dziś nie doczekał się ani listu, ani telegramu.

Prócz tego czekał go inny, dotkliwszy zawód, bo kiedy o zwykłej godzinie zjawił się w mieszkaniu baronówny, Edyta nie pokazała się wcale.

— Nie pojmuję doprawdy co jej się stało — rzekła z ciężkiem westchnieniem Toneta — lecz zauważyłam już od pewnego czasu, że nie jest tą samą co dawniej. Jeżeli się ożywi, to tylko na chwilę w waszem towarzystwie, tu zaś bywa tak smutną, że aż się serce kraje. A co najgorsze, chudnie, nie sypia po nocach, słowem nic innego tylko jakieś zmartwienie... Gdybym przynajmniej wiedziała o co chodzi! Gdzie tam! Ledwie się zacznę dopytywać, zaraz łzy w oczach, całuje mnie po rękach i zaklina, żeby jej dać spokój i nie wspominać nikomu. Doprawdy, gotowabym ją posądzić o jaką nieszczęśliwą miłość...

Nie bawił dziś długo, zbyt tu bowiem pusto i smutno bez niej. Wróciwszy do siebie, błądził po całym domu, nie mogąc nigdzie znaleźć miejsca. Gojące się ramię nie pozwala mu zająć się pracą ani wybiedz z dubeltówką w pole, a w dodatku myśl, że Edyta czuje się chorą czy też nieszczęśliwą!... — Nie! tego już zanadto!... — szepce przez zaciśnięte zęby i nagłem uderzeniem przewraca na drodze fotel. Rozległ się głośny trzask, na odgłos którego wpadł przestraszony Tomasz.

— Nie gap się! — krzyknął Anto — tylko zabieraj klucz i ruszaj napalić w bibliotece! — przyszło mu bowiem na myśl, że tam w wielkiej, tej cichej komnacie prędzej odnajdzie spokój.

(C. d. n.)

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Ord. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30

otrzymała i poleca dziełko świeżo wydane pod tytułem:

FAŁSZYWE PROROKI

czyli

Pogrom socjalistów we wsi Rozumowie

prawdziwe zdarzenie z naszych czasów opowiedział dla włościan, ludu robotniczego i mieszczan

IZYDOR POECHE.

Cena egz. 72 groszy, poczta o 10 gr. więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

KLOZETY POKOJOWE po złr. 8·50, 7·—, 28·50 i 30·—, Wanny długie po złr. 15·— i 16·—, nasiadowe po złr. 6·—, 7·50 i 8·— poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

STOLARZ młyński poszukuje posady do młyna parowego pod adresem: J. D. Lwów, ulica Kordeckiego 20, drzwi 8.

MASŁO świeże niesolone wysyłam w 5 kilowych paczkach opłatnie po 4·50 za zaliczką. Sylwerya Malicka Nowe Sioło koło Stryja. 149

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — Łapczyn Brzeżany.

Stalowe H odcyle

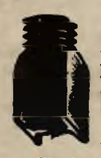

Znacznie zniżone ceny.

Zawsze ostre, fałszywe stąpienie niemożliwe, oszczędza konia i daje mu pewny chód

Kaszab & Breuer

Budapest, Aussere Weitznerstr. 9

Fabryka podków i śrub.

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika l. 2

wysyła próbki obrazków na kolędę, własnego nakładu, po cenach fabrycznych, poleca na kolendę również

książeczki do modlenia

medaliki, krzyżyki, różańce, piękne obrazki koronkowe i albumy po nader niskich cenach.

Wielki wybór szopek.

Wincenty Kuczabiński

Lwów, Kopernika 2.

Na święta!

Piotr Kołoński przedtem Breitmayer

Hotel pod 3 koronami

we Lwowie, ul. Trybunalska 10.

poleca z dobroci znane

WINA

wszelkiego gatunku,

Szampany, Rum, Koniak, Wódki, Likiery

krajowe i zagraniczne. Ceny umiarkowane. Zlecenia wykonuje się odwrotnie, nie licząc opakowania.

Porter angielski.

Restauracya z komfortem urządzona. Hotel kompl. odnowiony. Ceny miękie.

WINO własnego chowu

łagodne, dobrze wystałe, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Gollitsch przy Gonobitz, Styrya.

Tanie i dobre.

Nasze konserwy z jarzyn w puszkach blaszanych, hermetycznie zamkniętych (zielony groszek, fasola, szparagi, pomidory, pieczarki, soki, kompoty, marmolady itp.) które przez 3-letnie istnienie fabryki na krajowych i zagranicznych wystawach zyskały 2 złote i 3 srebrne medale, są do nabycia we Lwowie, w Krakowie i na prowincyi we wszystkich lepszych handlach artykułów spożywczych.

Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubyczy królewskiej

poczta, telegr. i stacya kolei Lwów-Bełzec.

Znana od dawna

Agencya pani Zaleskiej

ulica Apennins 4, w Paryżu

strzeże i dostarcza Guwernantek z patentami naukowymi, Bon do usługi Francuzek i Angielek. — Prosi o frankowanie listów.

Mężczyźni

Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy najlepiej polecony. Prospekt w kopertach po 20 ct. w markach. J. Augenfeld, c. k. właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.

Doskonałą kroackiego Państwa

Śliwowicę

rozsyła także w skrzynkach pocztowych po 3 butelki franco po 4 złr. za zaliczką

Hinko Kaufmann

Slivovitz-Export, Agram.

Główny skład nasion i roślin

w własnej kamienicy

Jana Stachiewicza

przy placu św. Ducha

poleca w największym wyborze bukiety makartowskie, koszyczki fantazyjne, bukiety kotylionowe z świeżych kwiatów, wieńce grobowe, Wyśmienitą herbatę, kawę, czekoladę, rum, kosiak, oryginal. francuski, wódki hr. Petockiego po najtańszej cenie.

Przewyborne

WINA

Węgierskie naturalne wytrawne wino butelka od 40 ct. do 1 zł.

Wina austryackie butelka po 40 ct. 90 ct. i 1 złr.

Rozolisy oryginalne z fabryki hr. Drohojowskiego we wszystkich smakach, cała flaszka złr. 1·20, pół flaszki złr. 1·60.

Rozolisy Gdańskie po złr. 1·10.

Jarzębiak i Jarzębinka oryginalne flaszka złr. 1·10, pół flaszki 60.

„Leonardówka" znakomita stara żytnia wódka, cała flaszka złr. 1·—, pół flaszki 50 ct.

Koniaki prawdziwe francuskie od złr. 3·50 do 6·—.

Wyborny Rum bremski i Jamajka od 1·— do 2·80 za całą flaszkę.

Poleca znany z taniości

HANDEL KORZENNY

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ulica Batorego l. 2.

(Biuro Impressa.) 3325

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej Emil Weiner WIEN I., Salzthorgasse 8

Na święta!

Najpiękniejsza mąka Nr. 000 kilo 17 ct

Migdały piękne wybierane ½ kl. 64 i 72

Rodzynki sułtańskie b. ładne ½ kl. 40 ct

Rodzynki duże z pestkami . . . „ 36 „

Figi wiankowe . . . . . „ 16 „

Figi sułtańskie pudełkowe . . „ 56 „

Cykata piękna zielonawa . . „ 75 „

Orzechy łuszczone włoskie . . „ 45 „

„ „ tureckie . „ 40 „

Miód n. jlepszy patoka . . . „ 28 „

Mak najpiękniejszy . . . . . „ 24 „

Skórki pomarańczowe . . . . „ 56 „

Drożdże najpierwszej jakości . „ 60 „

Vanilla w grubych laseczkach sztuka po 25 i 20 ct. — jak również

znakomite naturalne wina

węgierskie i austryackie od 40 ct. za butelkę począwszy, oraz wszelkie inne artykuły świąteczne w najlepszych gatunkach poleca

handel towarów korzennych

Stowarzyszenia robotników katolickich

JEDNOŚĆ

Lwów, ul. Grodzickich 4.

Instrumenta muzyczne

struny, etc. można kupić tanio a dobre u

Brüder Lutz,

w Schönbach (miasto) Czechy.

Cenniki gratis i franco. 3327

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej Emil Weiner WIEN I., Salzthorgasse 8

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Gollitsch przy Gonobitz w Styryi.

HERBABNY'ego

Syrop wapienno-żelazisty

z podfosforanu wapna.

Od lat 29 zalecają lekarze gorąco powyższy środek z powodu jego własności roztwarzania i usuwania flegmy, zmniejszania potów w nocy i niedopuszczania do wyczerpania sił żywotnych, tudzież, iż wprowadzając do organizmu żelazo w stosunku łatwo strawnym, przyczynia się znakomicie do wytwarzania krwi, zaś dzieciom zadawany z powodu zawartości soli fosforowo-wapiennych ułatwia im tworzenie się kości. 3314

Cena flaszki złr. 1·25, poczta 20 ct. więcej za opakowanie.

Należy wyraźnie żądać: „Herbabnego syropu wapieano-żelazistego". Jako dowód tożsamości znajduje się w szklance również na kapsli od flaszki nazwisko „Herbabny", oraz jest każda flaszka zaopatrzona obok odbitą urzędownie zaprotokołowaną marką ochronną, które to znaki tożsamości przestrzegać upraszamy.

Główny skład rozsyłkowy:

Wiedeń, Apteka „zur Barmherzigkeit"

VII./1 Kaiserstrasse 74 i 75.

Składy przeważnie w aptekach we Lwowie, Krakowie, Czerniowcach i na prow.

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie uśmierzające wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie obok się znajdujący przedstawia rysunek zmniejszony tu.

Czarne materye jedwabne

najlepiej farbowane z gwarancyą dobrego i trwałego noszenia. Sprzedaż wprost dla osób prywatnych, oclone i ofrankowane towary do domów po cenach fabrycznych. Tysiące listów pochwalnych. Próbki białych i kolor. jedwabi franco.

Stow. fabryka towarów jedwabnych 2539a

Adolf Grieder & Cie, Kgl. Hofl., Zürich (Schweiz).

Cognac

CZUBA-DUROZIER & Cie.

FRANCUSKA FABRYKA, PROMONTOR.

Wszędzie do nabycia. 3283

Jeneralne zastępstwo: RUDA & BLOCHMANN Budapeszt-Wiedeń.

Najtaniej w handlu ST. MARKIEWICZA we Lwowie w Rynku l. 42.

KAWA

	kilo
Rio żółta pospolita	złr. 1·40
Santos żółta dobra	„ 1·60
Portorico zielona	„ 1·80
Kuba bardzo dobra	„ 1·92
Ceylon plantacyjna	„ 2·—
„ „ gruba	„ 2·16
Mokka arabska mocna	„ 2·08
Jawa aromat. łagodna	„ 2·16

HERBATY CHIŃSKIE

	½ kilo
Nr. 0 Mandaryn najwybredn.	złr. 5·—
Nr. 1 Taszu, żółto kwiatowa	„ 4·40
Nr. 2 Juntojezan, biało kwiat.	„ 4·—
Nr. 3 Nandżyn czarn. najprzed.	„ 3·20
Nr. 4 Souchong czarna łagod.	„ 2·80
Nr. 5 Congo czarna mocna	„ 2·—
Nr. 6 Wysiewki herbaciane	„ 1·50
Nr. 7 Okruchy herbaciane	„ 1·10

CUKIER

	kilo
Rafinowany I-ma w głowach	złr. —·38
„ częściowo	„ —·39
„ w mączce	„ —·40
„ w kostkach	„ —·40
5-kilowy pakiet w kostkach	„ 1·95
Masło deserowe	„ 1·20
Masło solone kuchenne	„ —·96
Smalec węgierski	„ —·80

Wszelkie inne towary w zakres handlu wchodzące, w najlepszej jakości a najtaniej.

Zwraca się uwagę, iż cukier w najbliższej przyszłości podrożeje o 6 ct. na kilogramie.

Molla Proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma A. Moll.

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną A. Molla i zamknięte plombą ołowianą „A. Moll".

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1374

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt. Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Musiałowicz & Janik.

J. Friedrich & A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa

polecają swój specyalny skład

Farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych. Karbolineum, Ter, Tektury do pokrywania dachów, Cement, Gips, Wapno hydrauliczne. Nowy cennik wyszedł z druku i jest bezpłatnie do dyspozycyi.

Podziękowanie.

Pp. jenerałom, pp. sztabowym i oficerom wszelkiego rodzaju broni załogi tarnopolskiej, którzy bądź to osobiście, bądź przez danie wieńców, wzięli udział w pogrzebie naszego jedynego niezapomnianego syna

Franciszka Karnera,

c. k. porucznika pułku dragonów arc. Albrechta Nr. 9, wyrażamy nasze podziękowanie, a szczególnie pp. sztabowym i oficerom z jego pułku i 15 kompanii szkoły kawalerzyskiej, przedewszystkiem jednak p. pułkownikowi Lehmannowi, pp. rotmistrzowi Habernek, porucznikowi Jarlitschowi i Pifflowi, którzy nas, ciężko tym losem dotknięte kobiety, przez swoje współczucie i troskliwość podtrzymywali. Wszystkim, wszystkim i jeszcze raz niech będą dzięki.

Pozostali ciężko dotknięci.

Wiedeń, Kaiser-Ebersdorf w grudniu 1898.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika 3, ulica Halicka 11,

w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2,

w Przemyślu ul. Franciszkańska l. 24

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE.

Mydło będźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . . —·25

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płéć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . —·25

Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, z twarzy i rąk —·25

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek —·30

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20

Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . . —·20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek —·35

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkich wyrzutów na skórze —·25

Mydło siarkowo-smołowe. Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek . . —·85

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% glicerynyi 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-higienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek —·30

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie — kawałek . . . . . —·30

Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach, naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . —·30

Mydło tymolowe zawiera 3% tymulu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.